Nro 534.

KURYER POLSKI

Warszawa
Sobota dnia 11 Czerwca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIELKIE I RZECZYWISTE NIEBEZPIECZEŃSTWO, *z przyjęcia jakiejkolwiek teraz reformy rządu.*

Kto chce prawa stanowić, powinien zapomnieć o mamidłach słów i deklamacji, powinien się wyrzec samego siebie, a patrzeć na lud, dla którego prawa stanowi, zrozumieć opinią która życzenia ludu wyobraża: obrachować następstwa prawa. Cóż dopiéro mówić o przekształcaniu formy rządu, któréj skutki dają się czuć w ostatnich wiązadłach budowy towarzyskiéj, jak w ostatnich ogniwach władzy. I najbardziéj rzeczywiste dobrodziejstwa, stają się trucizną, zaprawiają żywot narodu jadem, jeżeli je opinia odpycha. Napoleon zapewne, byłby przyniósł ziarna oświaty i postępu cywilizacji Hiszpanom, byłby może materjalne szczęście podwyższył Półwyspu, gdyby jego władza utrzymała się na gruzach *Saragossy*; ale opinia, wielki duch narodu nie chciał cudzych dobrodziejstw, cudzego światła. Pan świata, despota królów, ugiął się przed silną opinią: nie pomogły tysiące zwycięztw, potoki krwi bohaterów, niepomogły piérwsze talenta wojskowe, i wyższość materjalna; musiał ociekłe krwią i przerzedzone szeregi, cofnąć za Pyrenee, i przyjąć do własnego domu, narzuconego króla, wygnańca, brata. Karól X z całą kongregacją, wśród tysiąców bagnetów płatnych, otoczony pompą królewskiéj godności, z zasobami niezmiernemi skarbu, wpośród tłumu służalców, wsparty przyjaznią i wspólném dążeniem panów Europy, zniknął we dwa dni; z całą rodziną na wieki z własnéj ziemi wygnanice, wlecze w smutku i żałobie posępne dni starości, bo wzgardził opinją, bo zawierzył podłym podszeptom, bo liczył za nic naród i jego wolą. Nie są to próżne słowa: otwórzcie dzieje ludzkości: na każdéj karcie znajdziecie tego przykłady. Ci, co lekkomyślnie wprowadzili u nas kwestją *reformy rządu*, zapomnieli że są reprezentantami ludu Polskiego: nie pytają się o jego zdanie, o jego widoki, pogardzają opinią; własne urojenia, własne uczucia, życzenia, uważają za wolą, za potrzebę narodu. Pytajcie się opinii, jak ona kwestję, reformy uważa?...

Uważa każdą zmianę formy rządu, zmniejszenie liczby członków rząd składających, za prawdziwą zbrodnię przeciwko sprawie publicznéj. Przypatrzmy się bliżéj rzeczy. Jedno z dwojga przyjąć trzeba: albo utrzymać liczbę pięciu w rządzie: albo jednego. Liczba trzech, utrzymać się nie może, bo pięciu a trzech, jest wszystko jedno; gdy zamianujecie trzech musicie im dać przynajmniéj dwóch na wszelki wypadek zastępców: a więc będzie to samo, co dziś jest, i będzie jeszcze gorzéj, bo dwóch członków zastępców, będą tylko *ewentualnie* pozywoływani, i nieobeznani z tokiem interesów. Gdy uchwalicie więc potrzebę zmiany rządu, musicie zamianować do rządu jednego. Gdy uznacie rząd jednego za konieczny, nie możecie kogo innego wybrać, jak tylko *xięcia Adama*. To jest konieczność. Jego cnoty, je-

go zasługi, i tyle wielorakich względów, które każdy czuje, a których tu rozbierać i wyliczać nie należy, i rozbierać nie można, nakazują bezwarunkowo ten wybór. Xiąże *Adam* byłby w takim razie, *jednym*, *jedynym*: on tylko mógłby być obranym i nikt inny: to jest matematyczna pewność.

Zna to dobrze *koterja reformistów*; i dla tego, podzieliła kwestją reformy na dwie części: chce naprzód wyciągnąć od was uznanie *reformy*, zastrzega, że będziecie mogli czy 3ch czy 1go wybrać, że ten wybór, może paść na kogokolwiek; a tymczasem to uzyskawszy, przekonaną jest, że jeden tylko ogarnie władzę, a tym jednym będzie *xiąże Adam*. Tak być musi, na Boga przysięgam. Cóż opinia powie, gdy jeden i xiąże Adam zostanie *namiestnikiem*?... jakie będzie położenie kraju, wojska?.. Czyli to szczęściem, czy nieszczęściem nazwiemy podejrzliwość, i raz zdradzona nieograniczona ufność, zaprawiła umysł *niewiarą*. Nie trzeba się pytać, czy to jest dobrze, lub czy jest źle: dość że tak jest: to jest *factum*, ślepy tylko lub przewrotny tego nie widzi.

Opinia, to jest cały naród, będzie miał wówczas, ciągle wszystko w podejrzeniu: jednéj chwili nie spocznie bezpieczny. Tok interesów, będzie wymagał tajemnicy: nie wszystko może być od razu wyjawionem: najmniejszą zaraz operacją, uważać będą, za jakieś machinacje; najczystsze zamiary, najwidoczniejsze korzyści nazwią błędem jeżeli niezdradą. Najmniejsza poniesiona klęska, najbardziéj wyrachowane poruszenie, którego na piérwszy rzut oka pojąć nie będzie można, już rozdwoją umysły, już je nabawią trwogą. Osłabnie powszechny entuzjazm, upadnie moc duszy: zginie zaufanie w samym sobie, potém cóż pozostaje?... Anarchia, zamknięcie się egoistyczne, nowe klęski: zguba: wieczna zguba, i przemoc Moskali!..... Ach! odwróćmy od oczu naszych tak czarny obraz.... tak okropne skutki.... Przyjdą one jednak, ze wzdrygnieniem, powtarzam, jeżeli obalicie dzisiejszą formę rządu, jeśli pójdziecie za zdaniem nowatorów, którzy może niewiedzą sami, czego żądają. Od niejakiego czasu, nawyknienia towarzyskie, dawne familijne i sąsiedzkie stosunki, czy *stosuneczki* (jak je ktoś nazwał) powiązały w jedno grono pewną liczbę ludzi, bardzo zacnych, bardzo dobrych Polaków: którzy najlepiéj krajowi życzą: ale którym się zdaje, że są wyższymi nad tak zwany od nich *motłoch* czy tam *gmin*. Oni chcą zbawić Polskę: a trudnoby jednego szwadronu z nich ułożyć. Gdyby jeszcze okazali jakie talenta, dalibyśmy się kierować jako braciom starszym, rozumniejszym. Ale daleko jest od tego. Całą edukacją ukończyli na znajomości francuzczyzny, i małych powierzchownych podróżach. Nigdy nawet nie myśleli o stosunkach towarzyskich; nie znają ludzi, bo tylko pomiędzy sobą żyli. Ta koterja, z najlepszém sercem i dobrą wiarą, pcha się do szczytu machiny towarzyskiéj, chce ogarnąć władzę, zaszczyty, jak to dobrze wczoraj poseł Niemojowski powiedział; nie dziw że jest istotnie potworną *arystokracją*, bo się sądzi *najlepszą*. Przyłączyli się do nich i ci, którzy nawet wspomnień historycznych nie mają: ale których tamci do swojego grona przyjąć łaskawie raczyli. Choćby więc, najzasłużeńszy, najbardziéj życzliwy krajowi, nawet najzdatniejszy z téj *koterji* (bo i tu są talenta niektóre) wyszedł na jaw praktycznego, publicznego życia, już powszechna nieufność, niedowierzanie, będzie mu zatruwać najzbawienniejsze chęci, paraliżować najtrafniejsze kombinacje. Ta koterja nie może, jak tylko górować, jeżeli zmienicie formę rządu, to jest jeżeli xiąże *Adam* będzie panował. Chociaż ten mąż, jest z ludzi najzacniejszych, najbezstronniejszych, chociaż prawdziwie urodzony jest na rządcę: ale nie zdoła dzisiaj uniknąć wpływu koterji: jest to także niepodobieństwo: to jest także matematyczna pewność: któréj niepodobna usprawiedliwić: ale my to, każdy u siebie, dobrze pojmujemy, dobrze czujemy. Zaraz za zmianą formy rządu, *nieszczęśliwe układy* wszystkim staé będą na umyśle:

pojedzie parlamentarz o wymianę jeńców, przybędzie obcy lekarz z niesieniem pomocy dla cholerycznych, jużci znowu trwoga o *układy*, o *zawiązywanie stosunków* z *Mikołajem*. Będą nam powtarzać przysięgi, że chcą *umrzéć lub zwyciężyć*, będą rzucać klątwy na zdrajców, będą krzyczéć pomsty na okrutnego Mikołaja: my pomimo to wierzyć im nie będziemy. Miłość i ufność bez granic nie dadzą się nakazać: nie dadzą się nawet wyrozumować. Zmuś, przekonaj kobiétę, żeby kochała tego, na którego patrzy z obojętnością: my w polityce, jesteśmy kobiétami. Ta sroga i nierozsądna nieufność, przyszła nam w dziedzictwie, po tylu klęskach, po tylu nieszczęściach, po tylu zdradach. Koń, na którym jeźdzca działowa kula ubije, i tylko draśnie grzbietu jego, żżyma się, rży i ucicka, za najlżejszém siodła dotknięciem: długiego potrzebuje oswojenia. Wy! którzyście wepchnęli w przepaść ojczyznę, którzyście obcych na własne sprowadzili dziedziny, którzyście ręką świętokradzką szarpali matki waszéj wnętrzności; wam to Polska zawdzięcza tę okropną słabość podejrzeń, nad którą w dzisiejszéj świętéj walce, ile może się wznosi!.. Żądacie *reformatorowie* od nas wzniesienia się nad słabości, pragniecież *heroizmu*, którego nie mamy?... Wstydziemy się tego, a jednak tak jest: czujemy to, ale niepodobna teraz myśléć o poprawie.

Chcecie obalić rząd, dla błahych powodów: dla tego że *nie ukrócił nadużyć* wolności druku. Prawda: były, małe nic nieznaczące nadużycia: były głupstwa, dzieciństwa: było niewczesne z poważnych rzeczy żartowanie, trefnisiowanie: my sami nieraz się do tego przyznajemy. Ale jak wy w publicznym zawodzie, jesteście uczniami; jak wy na sejmie sami nieraz swojego położenia nie umiecie pojąć, jak wy okrutne czasem popełniacie błędy, niedorzeczności: tak my znowu, po dziennikach, nie umiemy pisać, zapominamy się, błądziemy. A więc darujmy sobie nawzajem: uczmy się, kochajmy się ile możności, ale słuchajmy jedni drugich. Prawda: prawo o nadużyciach wolności druku jest niedostateczne, napiszcież prawo. Ale ponieważ dla jakiegoś prześladowania wolności druku, chcecie zmieniać rząd, który jéj prześladować nie miał prawa i nie mógł; jakże okrutne wzbudzacie podejrzenia!... Nikt waszym protestacjom, zapewnieniom nie uwierzy, że będziecie szanować wolność druku, wolność opinji, wolność osobistą: a któż wié jakie wy macie o *wolności* wyobrażenia?.. Na te podejrzenia nie masz lekarstwa.

Mówicie, że z pięcioma obce dwory nie będą traktować... akt dyplomatycznych nie chcecie kommunikować, bo tam są wielkie tajemnice: nie wymieniacie ajentów dyplomatycznych, którzy szaleństwa piszą: bo i to są tajemnice. I cóż sobie ztąd, ten biedny *motłoch* wnosić może? *Motłoch*, który wzniósł drzewo wolności i niepodległości 29 listopada, który na was liczył, ufał wam; który dziś krociami pada pod mieczem tyrana i najezdnika, który walczy, okrywa naród nieśmiertelną sławą: walczyć jeszcze będzie do ostatniéj kropli krwi, nie myśli wcale o sobie, i nawet się z wami, o dopełnione zasługi, nie będzie rachował!... Dla czegożby obcy z pięcioma traktować nie mieli: wszakże w każdym razie z całym sejmem traktowaćby musieli!.. Jeżeliby mieli takie podawać warunki, któreby jeden przyjął, a pięciu przyjąć nie chciało: zrzekamy się wszelkich traktatów: wolemy umrzéć sami sobie zostawieni, przynajmniéj na grobie Polski i obcy i ciemiężyciel wyryje te pocieszające słowa: „Lud wielki, umarł z honorem.“ Uczyć się będzie z naszego przykładu, i płakać nad własnym trynmfem.

Lękacie się zaburzeń, których nie było, których nie masz: drżycie przed towarzystwem nic nieznaczącém, trwogą przejmują was mary, które sobie sami tworzycie: te klęski, te sny straszliwe, mogą się ziścić niestety! jeżeli się targniecie na *formę rządu*, który jakikolwiek jest, ma zaufanie opinji, zaufanie niezaprze-

czone. Powstaną wówczas towarzystwa: niespokojni i nieufni, znowu tak jak wy dziś, będą może mary chwytać za prawdę, kupić się w rozpaczy: a rozpacz odejmuje rozum. Potém wy sami płakać będziecie; ale będzie już za późno....

Kto patrzy na ludzi okiem bezstronném, kto widzi rzeczy jak są, ten łatwo uwierzy, temu co piszę.... Cóżbyście zrobili z człowiekiem słabym który ma nieugięte choćby nierozsądne przekonanie że wyzdrowieje, jeżeli go pięciu liczyć będzie: przeciwnie wzdryga się, gdy mu podają lekarstwo od jednego? *Pascal* w szaleństwo wpadał, kiedy piszącemu, nie postawiono ulubionego krzesła, które mniemaną obok będącą przepaść niby zakrywało. My jesteśmy owym słabym człowiekiem, my jesteśmy dziwakiem *Pąscalem*. Wybierajcież teraz dostojni reprezentanci, sposób leczenia!..

Niech na was nie robi to żadnego wrażenia, że niektórzy członkowie w Styczniu, byli przeciwko ustanowieniu rządu z pięciu: a teraz są za pięciu członkami. Inne było wówczas, inne teraz położenie ojczyzny... Wreszcie coraz zaprowadzone, nie może być bez szkody tak skwapliwie zmieniane..... *Quod saepe mutatur, in deterius labitur.* Dziś są różne okoliczności: inne żywioły w narodzie: inne nasze stanowisko. Ci co chcą utrzymania dotychczasowéj formy rządu, chcą zbawienia istotnego ojczyzny. Reprezentanci narodu! zbawiliście po dwakroć Polskę, uznając rewolucją za narodową, zsadzając z tronu okrutnego Mikołaja: zbawcież ją teraz, bo istotnie stoi nad przepaścią!.. Wy którzy mimowolnie popychacie ją do téj przepaści, wy reformatorowie, na Boga zaklinam, i wszystko co jest najświętszego, wstrzymajcie się z niewczesnym projektem. Gdybym mógł całą namiętność duszy mojéj, cały ogień uczuć moich, wlać w te martwe wyrazy, możebym was przekonał, i zachował lubą ojczyznę od nieochronnéj klęski! Zastanówcie się posłowie i deputowani..... o losie Polski stanowić macie!.... (*)

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Partja reformistów onegdaj, wczoraj i dziś, niesłychane robi zabiegi, dla pozyskania krések. Zadziwiło wszystkich dobrze myślących, że P. Posturzyński, przychylił się do zmiany rządu, chociaż sam przyznał, iż w początku nie miał w téj materji ustalonego zdania.

Pan Bruno hr. Kiciński także niezmiernie pracuje dla pozyskania krések projektowi: „Już mamy 40 krések: my mamy większość" ciągle upojony radością, powtarza. Być może że to: „*my*" jest: „*nos majestaticum.*"

Wczoraj za projektem mówili: Mazurkiewicz, Swiniarski, Rostworowski, Chomętowski, Leduchowski, Turski, Posturzyński; przeciwko: Gawroński, Klimuntowicz, Bon. Niemojowski, Krysiński.

Partja reformistów, porozsyłała sztafety po swoich zwolenników, posłów nateraz w stolicy nieobecnych, aby przybywali, i za zmianą rządu głosowali. Reprezentanci! strzeżcie się, strzeżcie się!...

List z dnia 6 czerwca z Poznania donosi, iż tam przyszła urzędowa wiadomość, że jen. Giełgud napadłszy, pod Rajgrodem, na jenerała Sackena, zabrał mu 8 armat i 2,000 niewolnika, i pognał go na trakt ku Grodnu.

Przybyli obywatele z Podlaskiego, zapewiają, że najezdnicy opuścili zupełnie Siedlce i Łuków. Musi być silne w tyle armji Dybicza powstanie, kiedy tak nagle nieprzyjaciel się cofa. Za Siedlcami o dwie mile, pod Zbuczynem, okopała się część wojska rossyjskiego w mocném stanowisku i otoczyła spędzo-

(*) Nie możemy zataić, że wczorajsze, jakkolwiek pozorne, przeważenie zdań za zmianą formy rządu, zrobiło jak najsmutniejsze wrażenie na ogóle mieszkańców Warszawy. Młodzież szczególnie wojskowa, która jak najchętniéj poświęciłaby ostatnią kroplę krwi dla sprawy naszéj niepodległości, widocznie okazywała znaki niechęci i smutku. Może to uprzedzenie, może przywidzenie, pomimo tego jednak lekce ważyć tego nie można; są chwile, w których i z słabości ludzkich urągać się nie można.

nemi zewsząd kilkotysiącami wozów. Nakazali okolicznym mieszkańcom zsypywać zboże, przyrzekli je wedle cen, przez siebie dowolnie ustanowionych, zapłacić; tymczasem zwiezione zboże zabrali z wozami, grosza jednego nieszczęśliwym nie wyliczywszy.

Onegdaj nieprzyjacielskie oddziały zbliżyły się do Narwi. Moskale chcieli spokojnym mieszkańcom bydło zabrać. Nasz patrol rozbił dwa oddziały, odebrał zagrabione bydło i kilkunastu wziął niewolników.

Moskale cofając się, magazyny, których zabrać nie mogą, rozdają żydom i osadnikom niemieckim. Były przykłady, że osadnicy Niemcy, napadali na dwory i wszystko pod okiem nieprzyjacielskiém rabowali. Niemieccy dowódcy zarmji Dybicza (a prawie nimi są wszyscy) bardzo proteguią Niemców i dają im dla bezpieczeństwa załogi.

Listy z Krakowa, wczoraj odebrane, donoszą, że tam rozeszła się wieść, iż powstańcy na Podolu, znaczne nad Moskalami odnieśli zwycięztwo. Cztery tysiące ich schroniło się do Gallicji, i sam Roth nawet ucieczką się ratował.

W Nrze 165 Polaka Sumiennego, Pan Landier oświadcza się być redaktorem pisma tłómaczonego z angielskiego pod tytułem: Influence des Cabinets de l'Europe sur les affaires de la Pologne au Congrès de Vienne de 1815. Wszakże Władysławowi hr. Platerowi bardzo dobrze wiadomo, że Pan Landier po angielsku nie umié.

Dans le Numéro 165 du Polonais Consciencieux (Polak Sumienny), Mr. Landier se dit Rédacteur de la brochure traduit de l'anglais et intitulée: Influence des Cabinets de l'Europe sur les affaires de la Pologne au Congrés de Vienne de 1815. Cependant c'est un fait connu parfaitement par le Comte Ladislas Plater, que Mr. Landier ne sait pas dutout l'anglais.

—Wyciąg z rapportu jenerała bryg. hr. Leduchowskiego, kommendanta twierdzy Modlina, pod dniem 8mym czerwca 1831 r.

Poczytuję sobie za powinność przesłać JW. jenerałowi *nikczemną* odezwę, w kilku exemplarzach, przez parlamentarza moskiewskiego, wczoraj do posterunku naszego nad Narwią naprzeciw wsi Dębe, a dzisiaj przez innego officera rossyjskiego do stanowiska zajmowanego, za wsią Pomiechowem, przed kompanją 23 pułku piechoty, przywiezioną. W obudwu tych punktach kommenderujący officerowie jak najprzyzwoiciéj zachowali się w tém zdarzeniu. Tak jeden jak drugi kazali wystąpić swoim oddziałom, a mianowicie w bliskości karczmy naprzeciw Dębego, kapitan Makaj z jazdy płockiéj, kazał stanąć plutonowi swego szwadronu i plutonowi 8 pułku piechoty linjowéj, wobec parlamentarza dał głośno przeczytać rzeczoną odezwę, a ludzie jego jednogłośnie odpowiedzieli na nią śmiechem i zapewnieniem: iż do ostatka bić się będą, a broni nie złożą. Pod Pomiechowem zaś porucznik Barankiewicz w podobny sposób się zachował i zakończył ową scenę rzuceniem do ognia przywiezionych exemplarzy odezwy. W obu tych miejscach żołnierze nasi, dla jawniejszego przekonania parlamentarzy, o pięknym duchu, jakim są przejęci, zaśpiewali pieśń narodową: « Jeszcze Polska nie zginęła. » Poczém odprawiono grzecznie officerów nieprzyjacielskich. Z takiém wojskiem sprawa nasza upaść nie może. — Za zgodność z oryginałem podszef sztabu głównego (podpisano) pułkownik J. *Lewiński.*

Oto jest ta pokątna odezwa:

Żołnierze Polscy! Wzbuntowani przeciwko prawemu swemu monarsze, ludzie ze złemi zamiarami nadużywając łatwowierność waszą, was że samych poświęcają dla dogodzenia swoim niegodziwym zamiarom. Wiele spomiędzy was poległo w boju niegodnym prawego żołnierza; wiele pojmanych z orężem w ręku niosą niewolą w stronach oddalonych od ojczyzny, kiedy tę, coraz bardziéj i bardziéj szarpie garstka przestępców.

Korpusy Sierawskiego i Dwernickiego, stały się ofiarą zgubnego zaślepienia. Dla zastąpienia ich odrywają bez względu na wiek, od domów i rodziny biednych rolników, którzy giną pomiędzy wami, nie pojmując swego przeznaczenia.

Żołnierze Polscy! Miłosierdzie monarchy waszego, jeszcze raz otwiera wam ojcowskie jego serce! zrzućcie z siebie haniebne imie buntowników i okażcie się godnemi troskliwego o los wasz ojca. Polegając na niem każdy z was może powrócić do domu i zajmować się po dawnemu gospodarstwem dla podtrzymania rodzin, którym zagraża głód i śmierć przedwczesna. Wy możecie jeszcze przyśpieszyć szczęśliwość powszechną na ziemi, oblewającéj się dzisiaj krwią waszą. (*)

—Czy jest u nas jedność? Wypada rozróżnić jedność od jednomyślności. Jednomyślność w narodzie złożonym z kilku miljonów jest niepodobieństwem;

(P. R.) Nieprzyjaciele nasi, chcieli tę nikczemną ramotę okryć cieniem tajemnicy i zdrady. My sami jawność jéj nadajemy. Niech wié wróg nasz, niech wié Europa, że kto raz postanowił, i mocno postanowił, tego nie zachwieją chytre i układne słowa. W szeregach naszych nie masz przymusu i gwałtu; nie ma różnicy zdań. Jeden cel, a jedyna do niego droga broni, jedynie godną Polaka. Wojna tylko, wojna na śmierć! Niech żyje oyczyzna!

nie można nawet wymagać, aby wszyscy mieli jedno zdanie, aby wszyszy na wypadki zapatrywali się tém samém okiem i podzielali jednakowy sposób myślenia. Jedność zasadza się na poszanowaniu tego co większość uchwali. Niech się więc ścierają opinje, niech walczą, to nic nie szkodzi; bylebyśmy szanowali zdanie większości, wtenczas panować będzie u nas jedność. W kraju reprezentacyjnym naród jest wyobrażany przez sejm, chociaż więc pomiędzy obradującymi nie będzie jednomyślności, byleby wszyscy szanowali to co większość uchwali; jedność zerwaną nie będzie. Z tego względu możemy sobie powinszować, iż nietylko u nas panowała jedność, ale jedność w czasach rewolucyjnych, niesłychana w dziejach Europy. Od prostego żołnierza do naczelnego wodza, od ubogiego kmiotka do najpiérwszego magnata, wszystkie stany, wszystkie wyznania, słowem wszyscy uznają sejm za najwyższą władzę. To upowszechnione przekonanie jest dowodem wysokiego stópnia oświaty naszego rodu, i rękojmią swobód i przyszłego szczęścia. Téj jedności i temu upowszechnionemu przekonaniu, że przy reprezentantach narodu jest najwyższa władza, winniśmy dotąd nasze ocalenie. Sejm strącił z tronu Mikołaja, ustanowił i zwalił dyktaturę, sejm formy tymczasowego rządu uchwalał i zmieniał, sejm przeznaczał i odmieniał wodzów, a wszystkie te ważne wypadki, któreby się gdzieindziéj nie obyły bez wstrząsnień i zaburzeń, przeminęły u nas z największą spokojnością, a nieprzyjaciel pomylony w rachubach, zastał u nas wtenczas jedność, kiedy się zawichrzeń spodziewał. Ten rzut oka na niedawną przeszłość czyni nas spokojnymi na rostrzygnienie walki, jaką teraz niepotrzebnie wywołano względem zmiany formy tymczasowego rządu. Niech walczą opinie — ale dla szczęścia kraju, dla zachowania téj jedności, która dotąd nam błogo panowała, potrzeba aby wszyscy z poszanowaniem przyjęli wyrok, jaki izby wydadzą. Jakakolwiek będzie koléj, czas wyświeci prawdę, a wolność druku i obecne izby nie dozwolą aby rzecz publiczna na szwank narażoną została. — Piérwszy więc, którybyy dla obrażonéj miłości własnéj, dla tego tylko iż się jego zdanie nieutrzymało, piérwszy którybyy się dla tego śmiał wyłamać od ważnych obowiązków, które pełni, byłby piérwszym do zerwania jedności, i przekonałby dowodnie, że interes osobisty przekłada nad los kraju, i śmiało można go policzyć pomiędzy zdrajców ojczyzny. *Czyński.*

Jak Polacy narodowość swoję rozumiéć powinni? — Od niejakiego czasu i w sejmie i po dziennikach dają się słyszeć rozprawy o narodowości. Polacy stanąwszy przez świeże nadzwyczajne wypadki, w rzędzie piérwszych ludów świata, poczuli niejako słuszną dumę narodową, i pojęli tę wielką prawdę, że wszystkie instytucje, z własnéj przeszłości i z własnych potrzeb wydobywać należy. Jest to jeden więcéj owoc, postępu oświaty, i długich a smutnych doświadczeń: jest to rękojmia przyszłéj sławy i szczęścia ojczyzny. Zachodzi teraz pytanie: jak tę przeszłość, jak tę narodowość rozumiéć trzeba. Rozprawa „o narodowości“ czytana na ostatniém posiedzeniu towarzystwa przyjaciół nauk przez szanownego Kazimierza Brodzińskiego dodała nowy listek do wieńca talentu i obywatelstwa, jaki mu jednogłośnie oddawna naród przyznał. Skromny ten a pełen głębokiéj nauki mąż, w liście w tych dniach do znajomego pisanym, umieścił te godne uwagi słowa: „Wiesz że przez lat kilkanaście apostowałem jak mogłem, o narodowości. Łajali mnie najprzód francuzcy klassycy, co nas chcieli poprowadzić do przedpokojów Wersalskich; łajali póżniéj romantycy, co nam kazali ścigać mgły po górach Skandynawskich. Zawodziły nas wszystkie teorje: ale nigdy serce Polskie: to nas zawsze ocalało. Narodowość, jest naszą poezją, filozofią; a dobrze pojęta, być winna, polityką. Teraz niektórzy, Bóg wie, co nierozumieją przez narodowość. Czyliżby w téj szacie, chcieli nam przyprowadzić obczyznę, cofać nasze rozwijanie się organiczne? Boję się, aby ten wyraz narodowość, nie stał się podejrzanym, że ktoś podsuwa pod niego to co chce.“

Rozprawy dziennikarskie, dyskussje nawet sejmowe, nieraz zaprawione bywają wrażeniami dnia, przemijają jak okoliczności co je natchnęły, szybko powstają, i jeszcze prędzéj nikną. Posłuchajmy więc, tegoż samego Kazimierza Brodzińskiego, co przed jedenastu laty w Pamiętniku Warszawskim z miesiąca maja, czerwca, lipca i sierpnia 1820 roku, napisał o narodowości, kiedy jéj w sporach literackich nadużywano. Spodziewamy się zrobić przyjemność naszym czytelnikom.

„Kiedy słowo *narodowość* więcéj teraz niżeli

kiedy powtarzane słyszymy, kiedy nadużycie onego, do wielu, choćby i słusznych, ale zawsze szkodliwych ucisków stało się powodem, nie będzie od rzeczy, nieco się nad tém zastanowić.

Wypadnie nam rozróżnić najprzód miłość ojczyzny, od zamiłowania narodowości, mimo że te dwa uczucia, prawie są nierozdzielne.

Miłość ojczyzny, według przyjętego zdania uczonych, oznacza przywiązanie albo do ziemi, albo do osób z któremi żyjemy, albo do rządu, pod którego tarczą swobód i opieki używamy. Miłość narodowości jest przywiązaniem do zwyczajów i obyczajów, jakieśmy od ojców naszych w młodości powzięli. Nie każdy przecięż kto kocha swe przywileje, i wysokie piastuje urzędy, jest dla tego kochającym ojczyznę, tak jak nie każdy, kto trwa w nagannych przesądach i nałogach, rozsądnym jest miłośnikiem narodowości. W literaturze nie każdy, kto szumnemi sentencjami o miłości ojczyzny zapełnia swe karty i wszystko bez braku wychwala, rozsądnym jest patrjotą, tak jak niekażdy pisze po narodowemu, kto fraczek cudzoziemski, na polską kurtę przekroi.

Zimne określenie miłości ojczyzny przez filozofów, mało zgadza się z doświadczeniem u nas Polaków. Nie do miejsca tylko byli przywiązani ci, którzy nad Tybrem i na piaskach Murzyńskich krew w sprawie ojczyzny przelali, nie do osób tylko ci, którzy w szlachetnych sporach o dobro narodu, syna po synu, domownika po domowniku na jéj szali ratunek, nie w samych przywilejach kochali się ci, którzy pod Stanisławem Augustem obok dobrowolnych danin, przywileje drogo cenionéj wolności, na ołtarzu ojczyzny składali.

Miłość ojczyzny wyższą jest nad wszelkie dowcipne definicje, ani to święte uczucie rozbierane być może; jestto prawdziwe religijne poświęcenie się, które dla serca Polaka jedynie przez powszechnie na pamięć umianą apostrofę Krasickiego określone być może:

Swięta miłości kochanéj ojczyzny i t. d.

Razem z możnością wpływu na dobro ojczyzny zwiększa się przywiązanie do niéj. Wszystko dla narodu obywatel poświęci, kiedy się czuje że czynnym jego jest członkiem. To cechowało Greków, Rzymian i Polaków. Tam miłość wolności i ojczyzny, jedną jest rzeczą.

Jeżeli niestety! wpływ na dobro ojczyzny w wolnych narodach własnemu często służył interessowi, policzmy w nich poświęcenia się obywatelskie obok czynów heroicznych wieków despotyzmu.

W krajach ciemnych i despotycznie rządzonych, trudno jest o miłość ojczyzny; tam tylko zastępuje ją miłość narodowości, a nawet jak u żydów, narodowość zastępuje miejsce ojczyzny.

Przywiązanie do narodowości, ożywia i utrzymuje w oświeconych narodach miłość ojczyzny, wszelkie burze nie gaszą jéj ale owszem podsycają. Pod popiołem nawet ojczyzny zostają się iskry narodowości.

Gdzie narodowość piérwéj od ojczyzny upadła, tam wiecznie zginęła. Grecy i Rzymianie w poniżeniu i zbytkach zgubieni, zmienili narodowość, stracili pamięć o przodkach swoich. Na ziemi Peryklesów zasypia Grek, nie wiedząc nawet o dawném nazwisku ruin, których widok łzy podróżnym Europejczykom wyciska; Katonów potomek nuci zniewieściałym głosem tam, gdzie wodzowie rzymscy w tryumfie wjeżdzali.

Swietny upadek Polski nowe jéj życie zapewnił. Wzniesiona oświata, poprawa rządu, zapał bronienia kraju przy okropnym zgonie, wszystko to, nie mogło się zatrzéć w pamięci i sercach Polaków, to uczucie przejęła młodzież od ojców. Im więcéj tłumiono język i obyczaje, tém więcéj wzmagała się miłość ku wszystkiemu, co było narodowém; duch narodowości krył się jeszcze w martwém ciele ojczyzny, i zapewniał mu z martwych powstanie. Ten to jest na scenie dziejów świata w porównaniu z upadkiem Rzymu prawdziwie heroiczny zgon narodu, gdzie nie nad bohatérem, ale nad losem jego ubolewać potrzeba.

Wyobrażenia o miłości ojczyzny i zwyczajach narodowych, zmieniają się i zmieniać muszą z postępem oświaty. Kto umie łączyć miłość ojczyzny z miłością całego społeczeństwa ludzkiego, ten jest dziś doskonałym patrjotą; kto w przywiązaniu do narodowości stosuje się do powszechnéj oświaty, ten umie rozsądnie narodowość oceniać.

Małéj nader liczbie geniuszów dozwoliło przeznaczenie działać bezpośrednio dla użytku całéj ludzkości, każdemu zostawiono działanie w mniejszym obrębie na dobro ojczyzny, a tém samém na dobro ziemi. Im więcéj członek narodu dostrzega, że ojczyzna jego wpływała i wpływać może na całą społeczność, tém więcéj ma powodów i obowiązku do jéj się dobra przykładać, aby ją w téj świętéj możności utrzymać. Narody nie są już nieporządnym lasem, w którym każde drzewo szeroko się rozpościerając, przytłumia gałęzie innych, ale są to drzewa, z których każde w właściwym obrębie do góry się wznosi, aby ogół był zdrowym i czerstwym.

Tak zrozumiana troskliwość o chwałę swojego narodu jest najpiękniejszym hołdem dla ludzkości. Jako każdy, ile może w swojém powołaniu dąży do chwały i dobra narodu, tak każdy naród w swojém położeniu, charakterze i zdolnościach wzmacnia ogół pomyślności społecznéj. Ztąd wypływa konieczna cześć dla dobrze zrozumianéj narodowości.

Szczęśliwy naród, gdzie z poprawą rządu i oświaty zmienia się narodowość, wtenczas ona nie ginie, ale raczéj rozkwita i dojrzewa; gdzie się przy naśladownictwie, albo poniżeniu, odmienia (jak u Rzymian,) tam niknie na wieki. Niezepsuta narodowość jest to krzew, który, chociaż w czasie nieprzyjaznego powietrza, utraci liście i owoc, zakwitnie przecież, jeżeli czyste ma soki; obdarty, jeszcze stoi w czerstwości.

Zmieniła się dzikość Gallów, zniknęły turnieje i grabieże Franków, zniżyła się duma możnych, przecież ciągle Francuzów cechuje właściwa narodowość, którą doświadczenie i oświata zmieniając, udoskonala.

Pamięć przodków, rzut oka na stopnie, przez jakie naród oświaty dochodził, zapala serce do chwały i dobra narodu.

I my przez narodowość nie chcemy rozumiéć, ażebyśmy mieli według wyrazu sławnego poety:
Ująwszy się, na dzidach wsparci, końskiéj grzywy
I sucharem opędzać żywot przemorzony
I niedźwiedzią pokrywać skórą grzbiet strudzony.

Ale mamy w dziejach naszych świetniejsze epoki nad wiele spółczesnych narodów; więc zorną zorzą już było dla nas to, co dla innych jest ledwo jutrzenką. Przeszli Polacy własną i trudną szkołę doświadczenia, napatrzyli się obcych wzorów w postępie światła, a bogaci charakterem narodowym, własném i cudzém doświadczeniem, stoją na drodze świetnéj przyszłości.

Doskonalić narodowość, ale jéj nie zmieniać, odżywiać piękne uczucia ojców, wznosić to, czego pożyteczna ojczyznie oświata wymaga, pozbywać się dawnych błędów i nałogów, nowo przejętych nie dopuszczając, pielęgnować język, sztuki i literaturę w narodzie aby nie tylko ozdobne ale korzystne były, a najwięcéj, nie unosić się ślepo, ani pogardzać narodowością jaka jest, *ale kochać ją tak, jak być może i powinna*, otóż łatwa odpowiedź na pytanie, co chcemy rozumiéć przez narodowość.

Rejent kancellarji ziemiańskiéj wdztwa mazowieck. podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 14 czerwca 1831 r. począwszy, codziennie i w następnym czasie od godziny 9éj zrana w domu przy ulicy Długiéj pod N.565 z mocy rezolucji JW. prezesa tybunału cyw. wdztwa mazow. pod d. 4 b. m. i r. sub Nr 1646 wydany, sprzedane będą przez publiczną licytację rzeczy ruchome do pozostałości po niegdy Janie Krzywickim, sędziu pomienionego trybunału należące, mianowicie: meble machoniowe, lustra, szkło, porcellana, garderoba, bielizna i inne rzeczy inwentarzem objęte, a to za gotowe pieniądze kurant zwane.

Gabrjel Wincenty *Połczyński.*

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.